



# Jezuici

*nasze wiadomości*

nr 30

# Jezuita XXI w.

# Spis Treści

**3** Edytorial

**4** Życie duchowe

**6** Pytanie o dzisiejszego jezuitę

**8** Jezuita i dialog międzyreligijny

**11** Internet kontratakuje

**14** Nowa droga dla kulturoznawstwa

**17** Spotkanie z francuską filozofią religii

**19** Człowieczeństwo na bezdrożach

**22** Mój syn jezuita

**24** Zdarzyło się u jezuitów...

**Redaguje zespół:** Paweł Beń SJ, Roman Groszewski SJ,  
Mateusz Ignacik SJ, Paweł Kowalski SJ

**Kurator numeru:** O. Krzysztof Biel SJ

**Adres redakcji:** ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków, tel (0-12) 62-93-300

**Zdjęcia:** Jacek Olczyk SJ, Tomasz Oleniacz SJ, Krzysztof Głowacki SJ, eapi.admu.edu.ph,  
sjweb.info, 154.20.14.154:88, finestwallpapers.net, homepages.luc.edu, hsci.cas.ou.edu,  
www.aminus3.com, www.cardozo.yu.edu, www.dibbuk-ensemble.privat.t-online.de,  
www.etiennevermeersch.be, www.ibiblio.org, www.malaspina.com, www.metu.edu.tr,  
www.sheltoweehikes.com, www.traditioninaction.org, www.walkinghikingireland.com,  
zlotemysli.w.interia.pl

**Nakład:** 5000 szt.

# Edytorial

**T**rzymają Państwo w rękach kolejny numer naszego pisma „Jezuici nasze wiadomości”. Już po raz trzydziesty dzielimy się na jego łamach tym, czym żyjemy. Poprzedni numer poświęcony był naszym trzem wielkim współbraciom. Przypomnieliśmy sobie życie i dzieło św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka Ksawerego oraz bł. Piotra Fabera. Inwencja i inicjatywa naszego założyciela, gotowość i poświęcenie misjonarza Dalekiego Wschodu, jak również głębia życia duchowego cenionego kierownika poszukujących Boga, przez wieki inspirowały jezuitów w ich działalności. Ich przykład dodaje nam sił i nieprzerwanie pobudza do rozeznawania znaków czasu i podejmowania nowych wyzwań.

W tym numerze chcemy opowiedzieć nieco o jezuitcie XXI wieku. Mówiąc o nim, postaramy się przybliżyć Państwu oblicze, nie pojedynczej osoby, lecz całego organizmu - Towarzystwa Jezusowego. Kiedy dobrze mu się przyjrzymy, zauważymy, że jest zatroskany o konkretnego człowieka oraz o dialog między ludźmi o różnych przekonaniach religijnych. Zwraca on swój wzrok ku nowym osiągnięciom cywilizacyjnym takim, jak np. Internet. Oprócz tego pragnie pomagać w rozumieniu dzisiejszej kultury młodym ludziom. Recenzja książki Henri de Lubaca i sprawozdanie z sesji naukowej niech będą świadectwem zainteresowania młodych jezuitów problemami współczesnego człowieka, które pojawiają się na gruncie filozofii.

Przy okazji wydania nowego numeru, które przypada na miesiąc maj, oczekując wizyty papieża Benedykta XVI w Polsce, Redakcja JNW 30 życzy Państwu wielu owoców duchowych płynących ze spotkania z następcą św. Piotra.

W imieniu redakcji serdecznie dziękuję autorom artykułów za współpracę. Są wśród nich scholastycy, studentka WSP-P „Ignatianum” oraz jej wykładowca.

Zapraszamy również do korespondencji: [naszewiadomosci@jezuici.pl](mailto:naszewiadomosci@jezuici.pl)

**Paweł Beń**

jezuita, redaktor naczelny





# Życie duchowe

**J**ak człowiek codziennie rano wraz z całą przyrodą rodzi się do życia, tak pojawia się w człowieku przebudzenie duchowe. Wstaje, rozprostowuje kości, aby ruszyć ku nieznanemu celowi o brzasku. Nie wie, co ma ze sobą zabrać, co mu się przyda. Więc nic nie bierze. Jest jeszcze półmrok. Ranna mgła powoli ulatnia się. Pielgrzym widzi wyraźniejszą linię horyzontu. Nie do końca pożegnał się ze snem, dlatego momentami coś sobie roi, spotyka zjawy, żeby zaraz potem wrócić do rzeczywistości.

Dawno temu Jahwe postanowił wyprowadzić Abrahama z jego ojczyzny. Ta historia jest uniwersalnym i klasycznym przykładem „wyjścia ku”, otwierania się na „nowe”. To wezwanie motywuje do przekroczenia dotychczasowych granic naszego życia, które powstały na przestrzeni lat. Mogą one więzić i zamykać na to, co „inne”. Skrajną ich formą jest egoizm. Potrzeba działania oraz chęci opuszczania „starych śmieci” i wyruszania w nieznaną krainę, zamieszkiwaną przez ludzi „inaczej” myślących. Spotkania są szansami na dialog – uznanie odmienności. One uczą wyrozumiałości i sprzyjają tworzeniu wspólnoty ludzkiej, religijnej, chrześcijańskiej, katolickiej, parafialnej, rodzinnej. Spotkaniem szkodzi pewność, że poznałem bliźniego na wylot. Drugiemu człowiekowi trzeba dać szansę wyrażenia siebie. Wtedy będzie można w niego uwierzyć.

*Cała inicjatywa wydaje się enigmatyczna. Wędrowiec niby wie, kto go posyła i jaki cel go przyciąga, mimo to kierunek nie jest do końca oczywisty, a droga kryje ryzykowne decyzje. Czasami wędrowiec zostaje sprowadzony na manowce.*

Posyłający chrześcijanina w drogę nie zwalnia go z odpowiedzialności za samego siebie. Człowiek nosi w sobie sumienie zdolne rozstrzygać między tym, co korzystne dla jego życia, a tym, co je niszczy. Duchowy syn św. Ignacego Loyoli jest świadom tego, że życie nie jest oczywiste. Metodą prób i błędów dociera do klucza do swojego życia, którym otwiera kolejne drzwi prowadzące go do ludzi lub otwierające nieogarnione przestrzenie wewnętrznych natchnień. Często jeden klucz nie wystarczy do otwarcia wszystkich drzwi. Wtedy trzeba poszukiwać nowych. Nawet wtedy niektóre drzwi pozostaną zamknięte – tajemnice są obecne w naszym życiu.

*Treść życia pielgrzymy stanowi to, co napotka na swojej drodze. Bierze udział w różnych zdarzeniach. Jest ich świadkiem lub głównym bohaterem. Chce być godziem swojej zapłaty, więc szuka dorywczych zajęć, kontynuuje je dłużej lub krócej. Stara się pozostawiać po sobie „miłą woń” i miłe wspomnienia, lecz również solidne rezultaty pracy swoich rąk.*

Jezuita nie jest człowiekiem uciekającym od życia w świat wyimaginowany. Bóg jest Życiem. Wedle jednej z medytacji św. Ignacego Loyoli, *Ad amorem*, Bóg pracuje dla człowieka w stworzeniu, aby go odzyskać. Jezuita angażuje się we współpracę w winnicy Pana. Pamięta o tym, że jego współbracia zaangażowani są na różnych polach.

*Wędrowiec spotyka czasami bardów opowiadających o przeszłych dziejach. Opiewają oni bohaterów wiary, od tych zaprzyszłych do tych, których niedawno grzebaliśmy. Wspominanie dzieł, jakich*



*Pan dokonał w życiu tych proroków, często nierozumianym i niedocenianym w swoim czasie i swojej ojczyźnie. Pielgrzym słucha ich wieczorami przy kominku. W tle opowiadania strzela palone w kominku drewno. Wtedy na niebie świecą gwiazdy, przewodniczeki błędzących na morzu życia. Późną nocą kładzie się utrudzony drogą i nocnym przesiadywaniem na swoim posłaniu podszitym słomą. Za zamkniętymi powiekami roztacza się przed nim świat marzeń i snów o tym, co on sam może zdziałać dla Pana. Umysł nakarmiony za dnia historiami czyni w nocy bohatera z samego wędrowca. Teraz to jego spotykają przygody, dni uniesień i posuchy.*

Kłopoty z tożsamością, odpowiedzią na pytanie: kim jestem, zaczynają się, gdy brak odniesień do przeszłości. Dziś nie istnieje bez wczoraj, a jutro bez dzisiaj. Już od dziecka zastanawiamy się, skąd się wzięliśmy i dokąd zmierzamy. Dorastamy, najpierw naśladowując osoby liczące się w naszym życiu, aby potem stanąć na własnych nogach. Chyba podobnie jest w przypadku powołania. Człowiek nie rodzi się jezuitą, lecz staje się nim nieustannie. Potrzebują autorytetów, wzorców, bez nich traci poczucie tego, czym jest jego powołanie. Jednak po etapie inicjacji w doświadczenie bycia towarzyszem Jezusa sam musi wykazać się inicjatywą, inwencją, odwagą i zawojować świat dla Chrystusa.

*Boży włóczykić czasami bywa na pustyni, ale nie pozostaje na niej na stałe. Nie jest on mnichem, anachoretą, eremityką czy cenobitą. Nie wytrzymałby na słupie. Ma ducha apostoła. Wiedzie go pragnienie pomagania duszom. Chce spotykać się z nimi w ich codzienności. Przeżywać wraz z nimi obecność Boga działającego dla dobra człowieka, aby wyprowadzić go ku królestwu niebieskiemu.*

Jezuita nie zamyka się w swojej izdebce. Naszym domem jest cały świat. Kto zmierzy dystans, jaki przybywają nasi współbracia? Pierwsi jezuiti przemierzali pieszo Europę, św. Franciszek Ksawery nawet Azję. Dziś popularne jest myślenie w kategoriach globalnych. Proces zmierzający do postrzegania świata jako globalnej wioski rozpoczął się wraz z wielkimi odkryciami renesansu, dopłynięciem do nowego kontynentu przez Krzysztofa Kolumba, wynalezieniem przez Jana Gutenberga maszyny powielającej tekst. W tym

samym czasie żył św. Ignacy Loyola. Urodził się rok przed odkryciem Ameryki, w 1491 roku. Dziś również przemierzamy świat, przekraczamy granice, docieramy do zakątków.

### **Paweł Beń**

jezuita, scholastyk I roku filozofii,  
redaktor naczelny JNW

# Pytanie o dzisiejszego jezuitę

**K**iedy poproszono mnie o napisanie kilku słów o tym, czym się aktualnie zajmuję, w prośbie tej zawarta była równocześnie zachęta, by się odnieść jakoś do zagadnienia „Jezuita XXI wieku”. Chciałbym zaznaczyć, iż rozumiem to ostatnie jako pytanie o nas, pytanie konkretne – o nasze jezuickie życie w tym wieku. Będę zatem pisał o tym, jak ja to życie rozumiem i jak je widzę.

## Tożsamość określana drogą

Czas studiów teologicznych w Towarzystwie rozpoczął się dla mnie dość nieoczekiwanie. Zmiana kontekstu kulturowego na francuski wyznaczała treść tej niewiadomej.

Nowa wspólnota, w połowie międzynarodowa, oznaczała spotkanie ludzi o niezadko innej mentalności, odmiennej wrażliwości. Tak z perspektywy było i dzisiaj, z perspektywy minionych miesięcy, widzę w tym coś zasadniczego dla jezuickiego sposobu życia. Za tym wiele się kryje: nowy styl wyrażania swych przeżyć i doświadczeń, także tych religijnych (np. liturgia), nowe kryteria formułowanych ocen, argumentacja i oczekiwania też nie te same.

Rzekłbym, całe to bogactwo i wyzwanie inności za jednym zamachem. Lecz jeśli w grę wchodzi próba jakiegos w miarę adekwatnego zrozumienia człowieka – o którego przecież ostatecznie idzie w tzw. naszej misji – jest to doświadczenie błogosławione. Polega ono na ciągłym byciu kwestionowanym w moich „zaściankach”, których pełno w głowie (tak mojej jak i innych). Tu pojawia się problem tożsamości. Bo wiadomo – Francja, to i podejście do zewnętrznego wyrazu światopoglądu

religijnego jednostki jawi się z gruntu odmiennie. Doświadczenie wszechdominującej laicyzacji, w obliczu której można rozpocząć wznoszenie fortecy. Albo też podejmując wysiłek jakiegos ogarnięcia warunków, które ów trend ufundowały, wziąć się do dzieła czerpiąc ze źródeł. Ta druga postawa wydaje mi się bardziej „jezuicka”.

## W służbie komunikacji czyli antropologia teologiczna w praktyce

Studia zagraniczne stawiają kwestię znajomości języków z większą wyrazistością – to truzizm, a może warty mimo wszystko przywołania... Najpierw trzeba znać język, żeby po prostu podołać misji, która na pewnym etapie identyfikuje się ze studiami. Następnie, aby się porozumieć między sobą, by mieć udział w błogosławieństwie – o którym wyżej – odkrywania swej tożsamości w drodze z innymi. Jednakże to nie wszystko. Sprawa komunikacji leży bowiem gdzieś w sercu naszego posłannictwa. Przyjeżdżając do Paryża pomyślałem sobie, że nie byłoby dobrze stracić z oczu podczas pobytu tutaj – gdzie standard życia jest przeciętnie wyższy niż w Polsce – pewnego spojrzenia na świat nędzy. Z tej racji poprosiłem o wolontariacką posługę wśród bezdomnych. Posłano mnie do dzielnicy, w której koczuje znaczna liczba przyjezdnych z krajów Europy Wschodniej, w tym z Polski. Zaproponowano mi to właśnie z uwagi na trudność w komunikacji z nimi. Skądinąd, wielu spośród nich ma ten sam kłopot nawet wówczas, gdy bariera językowa ustępuje. Życie na ulicy ma swoje prawa, nie zawsze pozwalając ocalić nadzieję na bycie wysłuchanym. I przeważnie nie udaje się przenosić gór. Niemniej jednak, przychodzą momenty, kiedy zdarza mi się usłyszeć bardziej zdecydowanie wypowiedzianą wolę jakiejś zmiany obecnej sytuacji (co wcale nie jest oczywiste!), na przykład podjęcia leczenia odwykowego itp. Coś na kształt nici komunikacji

wewnętrznej. Rodzi się w tych ludziach potrzeba uchylania blokady na wyższych piętrach. Towarzyszenie osobom w tym procesie widzę jako nasze specyficznie jezuickie zadanie. W pewnym sensie, nie o co innego przecież idzie w *Ćwiczeniach Duchownych*, w kierownictwie... Dopiero przecucie własnej biedy i nieodzowności komunikacji pomaga się wdrapać wyżej, niektórym – aż ku Bogu.

### **Człowiek „być”, czyli teologia bycia i teologia posiadania**

Po jednej z przyjacielskich rozmów otrzymałem aluzyjny upominek w postaci książki pod znaczącym tytułem: „Co nie jest chwiejne, jest nietrwałe”. Jeżeli się weźmie na poważnie możliwość poddania w wątpliwość tego, co tylko kulturowe, by zeń wyłuszczyć jedynie nienaruszalną istotę, misterna konstrukcja wiary może zostać wzruszona. I wtedy pozostaje jedno: powrócić do zakłóconej gdzieś komunikacji. Moje studia są mi tutaj pomocne: zwłaszcza egzegeza biblijna pozwala odświeżyć czasami trochę głucho brzmiące treści. Bóg mówi z nową mocą. On Jest. Dotychczasowy pobyt poza rodzimym kontekstem uzmysłowił mi coś, co od dawna dudniło tu i ówdzie: tożsamość wykuwa się w otwartości.

Gdyby to, co tutaj skreśliłem, wydawało się komuś nazbyt idealistyczne, to dedykuję mu znane słowa Adama Asnyka:

*Lecz nie przestajmy czcic świętości swoje  
I przechowywać ideałów czystość.  
Do nas należy dać im moc i zbroję,  
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.*

**Robert Grzywacz**

jezuita, scholastyk I roku teologii





# Jezuici i dialog międzyreligijny

Ostatnia Kongregacja Generalna Towarzystwa Jezusowego, która w roku 1995 podjęła się zadania dookreślenia aktualnych priorytetów apostołskich naszego zakonu, w specjalnym dekreście poświęconym aktywności jezuitów w przestrzeni międzyreligijnej, określiła je jako „integralny element naszej misji” oraz „naszą szczególną odpowiedzialność”. Przed kilkoma miesiącami, w podsumowaniu spotkania przełożonych wyższych w Loyoli, o. Generał Kolvenbach wskazując na pięć głównych obszarów szczególnej troski Towarzystwa, wymienił wśród nich dialog międzyreligijny. To niewątpliwie nowe rozłożenie akcentów było po części odpowiedzią na wezwanie Jana Pawła II skierowane do jezuitów, aby zaangażowanie się w dialog międzyreligijny uczynili jednym z priorytetów swej misji na progu trzeciego milenium.



Ekumeniczne spotkanie w Asyżu

## Dlaczego dialog?

Wspomniany wyżej dekret KG 34 rozpoczyna się przypomnieniem tak charakterystycznego dla naszej duchowości obrazu, który św. Ignacy poleca przywołać odprawiającemu *Ćwiczenia duchowe* w celu rozeznania tego, co powinien czynić. Ma on niejako postawić się na miejscu Trójcy Świętej, która kontemplanuje „okrąg Ziemi”, by zidentyfikować potrzeby ludzkości i w odpowiedzi na nie posłać Syna Bożego z misją odkupienia. Nasi współbracia zebrani na Kongregacji, kontemplując rzeczywistość współczesnego

świata i zadając sobie pytanie, dokąd posłać naszych ludzi, zauważają, że ten sam „okrąg Ziemi” zamieszkuje dziś 1100 milionów katolików, 1000 milionów chrześcijan innych wyznań, 1300 milio-

**Wierzymy w tego samego Boga,  
Boga jedynego, Boga żywego,  
Boga, który stwarza świat i  
prowadzi swoje stworzenie  
do doskonałości**

Jan Paweł II

nów muzułmanów, 850 milionów hinduistów, 350 milionów buddystów, 450 milionów wyznawców innych religii oraz ponad miliard osób bez afiliacji religijnej (w tej liczbie znaczna część mieszkańców Chin).

Jaka jest ta odpowiedź, której Trójca Święta chce tym tak liczny ludzkości udzielić dziś, posługując się nami, jezuitami, jako swoim narzędziem? Jaką odpowiedź pisze dziś na naszych sercach Duch Święty? Oto pytania, które są punktem wyjścia naszego jezuickiego myślenia i działania w przestrzeni dialogu międzyreligijnego. To nasze myślenie i działanie dokonuje się w kontekście naszego *Sentire cum Ecclesia*: wsłuchiwanie się w głos Ducha Świętego, który rozbrzmiewa w sercu Kościoła. W odniesieniu do kwestii pluralizmu religijnego, ten głos Ducha w Kościele wyraził się w naszych czasach ze szczególną mocą w dokumentach Soboru Watykańskiego II oraz w wypowiedziach kilku ostatnich papieży.

Odnosząc się z szacunkiem do religii niechrześcijańskich i zalecając dialog z ich wyznawcami jako postawę zgodną z przesłaniem Ewangelii, Sobór odwołał się w Deklaracji *Nostra Aetate* do dwóch dogmatów wiary katolickiej: wszyscy ludzie są dziećmi tego samego Boga Stwórcy



i wszyscy są przeznaczeni do zbawienia. Do tej myśli nawiązał Jan Paweł II, mówiąc do tysięcy młodych muzułmanów w marokańskiej Casablance: „Wierzmy w tego samego Boga, Boga jedyne- go, Boga żywego, Boga, który stwarza świat i prowadzi swoje stworzenie do doskonałości”. Te prawdy stanowiące fundament chrześcijańskiej teologii dialogu międzyreligijnego są osadzone na najpewniejszym fundamencie, o którym przypomniał w swojej pierwszej encyklice Ojciec Święty Benedykt XVI: *Deus caritas est*.



**Jan Paweł II całujący Koran**

Z wiary w to, że Bóg jest miłością i pragnie zarówno doczesnego, jak i wiecznego szczęścia wszystkich swoich dzieci, rodzi się przekonanie, coraz bardziej przenikające do świadomości współczesnych chrześcijan, że Bóg działa także poza widzialnymi granicami Kościoła Chrystusowego rodząc również w sercach niechrześcija- nów owoce Ducha i prowadząc wszystkich ludzi do Siebie w jedynie Sobie wiadomy sposób. Papież Paweł VI przyświadczył temu przekonaniu w czasie swojej podróży do Indii w 1964 roku, odważnie stwierdzając, że „również Indie mają swoich proroków”. W podobnym duchu Jan Paweł II pisał w encyklice *Redemptoris Missio*, że „zaczątkowa rzeczywistość Królestwa może się znajdować również poza granicami Kościoła, w całej ludzkości, o ile żyje ona wartościami ewan- gelicznymi i otwiera się na działanie Ducha”.

Bodaj jeszcze bardziej radykalne i wymowne były profetyczne gesty Jana Pawła II, całującego z czcią księgę Koranu, nawiedzające- go synagogę oraz meczet i stojącego dwukrotnie w Asyżu (w 1986 i 2002 r.) u boku Dalai Lamy, w jednym modlitewnym szeregu z kilkudziesię- cioma przywódcami religijnymi z całego świata. „Duch Asyżu”, jak sam papież go określił, był w pierwszym rzędzie duchem modlitwy o pokój.

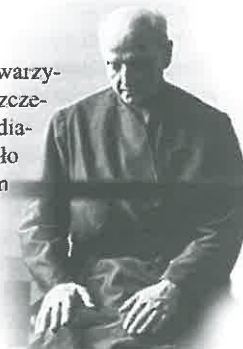
Ten „pokojowy” aspekt aktywności w przestrzeni

międzyreligijnej jest mocno akcentowany także w naszych jezuickich dokumentach, gdyż wyraża on jedną z głównych teologicznych motywacji dia- logu, o której często się zapomina. Zaangażowa- nie w dialog międzyreligijny nie polega bowiem wyłącznie na prowadzonych przez specjalistów „teologicznych negocjacjach” zmierzających do doktrynalnego zbliżenia. W co najmniej równej mierze polega ono na pogłębianiu wzajemnego zrozumienia milionów wyznawców różnych reli- gii, gdyż jest ono niezbędne do wspólnego budo- wania „Królestwa”, w którym godność każdego człowieka jest respektowana i w którym każdy może w wolności i świadomie otwierać się na Boże prowadzenie. Stąd też dekrety KG 34 ukazu- ją zaangażowanie Towarzystwa w dialog między- religijny jako jeden z przejawów naszej „służby wierze i promocji sprawiedliwości”. Wszak roz- poznając w każdym „z tych braci moich najmniej- szych” samego Jezusa, jesteśmy przez Niego zzywani nie tylko do szacunku dla odmiennych przekonań religijnych bliźniego czy do wspólnych teologicznych poszukiwań, ale jesteśmy zywani do tego, żeby nakarmić głodnych, napoić spragnionych, odziać nagich i w ten sposób pomagać im odkryć w sobie samych godność dzieci Boga stworzonych na Jego obraz i podobieństwo.

## Dlaczego jezuitci?

Powierzenie Towarzy- stwu przez Jana Pawła II szcze- gólnej misji prowadzenia dia- logu międzyreligijnego było poniekąd potwierdzeniem stanu faktycznego. Jezui- ci uformowani w zakonie posiadającym wielowie- kowe tradycje pracy w krajach misyjnych, a jednocześnie znanego z aktywności intelek- tualnej w najtrudniejszych obszarach refleksji fi- lozoficzno-teologicznej, byli w sposób naturalny predestynowani do tego, żeby służyć ekspertyzą Ojcom Soborowym formującym oficjalne wy- powiedzi Vaticanum II odnośnie stosunku Koś- ciola do religii niechrześcijańskich. W istocie, zaangażowanie jezuitów w tej dziedzinie było tak znaczące, że śledząc publikacje teologiczne

**o. gen. Pedro Arrupe SJ**



z tego okresu można by dojść do wniosku, że debata nad pluralizmem religijnym była, by tak rzec, sprawą wewnątrz-jezuicką. Rzeczą ogólnie znaną jest kluczowa rola, jaką w „redagowaniu” Deklaracji *Nostra Aetate* odegrali jezuici: o. John Courtney Murray i kard. Augustin Bea. Dwa główne ujęcia zagadnienia zbawczej wartości religii niechrześcijańskich, brane wówczas pod uwagę, zostały zaproponowane przez jezuitów: jedna przez późniejszych kardynałów, Jeana Danielou i Henri de Lubaca, a druga przez Karla Rahnera. W ostatnim dziesięcioleciu, prace żadnego z katolickich teologów pluralizmu religijnego nie były tak szeroko komentowane, jak belgijskiego jezuita, o. Jacquesa Dupuis.

Może jeszcze bardziej doniosłą rolę odgrywają w naszych czasach jezuici zaangażowani nie tyle w wypracowywanie teorii, co w praktykę dialogu międzyreligijnego. Ci, którzy przyczyniają się do kruszenia murów i przerzucania mostów pomiędzy odmiennymi tradycjami religijnymi tam, gdzie fakt pluralizmu religijnego jest podłożem nienawiści i przemocy, jak to ma miejsce w krajach Bliskiego Wschodu i północnej Afryki, Nigerii, Indonezji i innych częściach Azji Południowo-Wschodniej, albo w niektórych regionach Indii.

Problematyka dialogu międzyreligijnego również w Europie przestała być kwestią czysto teoretyczną, znaną jedynie z opowiadań misjonarzy. Unia Europejska staje się z każdym rokiem domem coraz większej liczby wyznawców religii niechrześcijańskich. Coraz częściej „bliźnim zza ściany” Europejczyka okazuje się być muzułmanin, hinduista, buddysta czy sikh. Niektóre metropolie europejskie już dziś należą do najbardziej niejednorodnych religijnie miast świata. Kto wie, czy za kilkanaście lat Warszawa czy Gdańsk nie będą pod tym względem przypominały dzisiejszego Birmingham czy Manchesteru.

W sytuacji pluralizmu religijnego chrześcijanin jest nie tylko konfrontowany z pytaniem, jak odnieść się do bliźniego, który nie podziela jego przekonań religijnych, ale jest też nierzadko kwestionowany w pewności własnej wiary w prawdy wyznawane od dziecka, a nie zawsze pogłębione, zreflektowane czy umocnione przez osobiste doświadczenie kontaktu z Bogiem. Tym, co jezuici



**św. Ignacy Loyola**

mają do zaoferowania w tym zupełnie nowym położeniu wspólnot chrześcijańskich w naszej części świata, jest nie tylko teologiczna ekspertyza wpływająca z gruntownej znajomości zarówno innych tradycji religijnych, jak i samorozumienia Kościoła w odniesieniu do innych religii. Jezuita mają do zaoferowania przede wszystkim propozycję pogłębionej formacji duchowej, zbudowanej na fundamencie osobistego doświadczenia, którego uprzywilejowanym kontekstem są *Ćwiczenia duchowe*, pozostawione nam przez św. Ignacego jako najlepsze narzędzie szukania i odnajdowania w nawet najbardziej skomplikowanych czasach i okolicznościach tego Boga, który zamieszkuje w głębinach serca każdego człowieka.

#### **Janusz Salamon**

jezuita, dr filozofii, wykładowca filozofii religii i filozofii Wschodu na WSF-P „Ignatianum”

# Internet kontratakuje

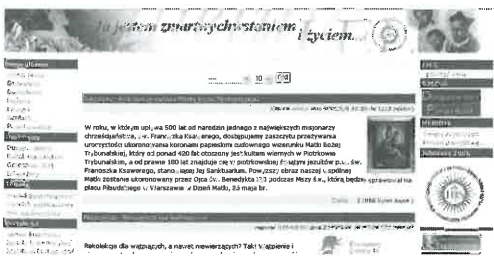
**S**ieć Internetu jest dla jezuitów coraz ważniejsza, ale czy można powiedzieć, że jezuita są coraz ważniejsi dla Internetu? Odpowiedzi na to pytanie będziemy szukali w dalszej części artykułu. Skupmy się najpierw na tym, co Internet daje jezuitom.

## Nowy świat

Niektórzy fani sieci powiedzieliby, że sieć dała jezuitom istnienie. Obecnie, jeśli jakiejś jednostki społecznej nie możemy odnaleźć w wyszukiwarce Google, to najprawdopodobniej ona nie istnieje lub jej istnienie jest sprowadzone do poziomu wegetacji. Świat XXI wieku zaczyna się rządzić swoimi prawami. Fizyczne obcowanie z innymi ludźmi staje się coraz częściej luksusem, na który nie każdy jest w stanie sobie pozwolić. Niejednokrotnie spotkanie „twarzą w twarz” staje się jedynie punktem kulminacyjnym komunikacji dwóch osób. Bardzo często zarówno przed, jak i po tym fakcie korzystamy z jakiegoś elektronicznego urządzenia komunikacyjnego, by tą drogą omówić spotkanie z konkretnym człowiekiem. Jednak coraz częściej spotykamy niektórych ludzi wyłącznie w świecie wirtualnym, tak jakby egzystowali tylko w nim. To właśnie ta tendencja wpływa na stwierdzenie, że dla części z nich jakiegokolwiek istnienie sprowadza się do istnienia w Internecie. Jezuita zatem istnieją, nie tylko w świecie rzeczywistym, ale również w świecie wirtualnym, który zaczyna być nową, „globalną wioską” naszej cywilizacji.

Kolejnym darem Internetu dla jezuitów jest zatem możliwość bardzo skutecznego komunikowania się między sobą. Komunikacja taka przypomina trochę pracę mózgu, gdzie różne neurony wymieniają między sobą informacje, by zarządzać całym organizmem. Przyjrzyjmy się zatem, jak wygląda jezuitska sieć elektronicznej wymiany informacji. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że najlepszym i najbardziej popularnym środkiem komunikacji w sieci jest e-mail.

Nie będzie dużym odkryciem stwierdzenie, że młodzi jezuita i ojcowie w średnim wieku wysyłają i odbierają codziennie średnio kilka e-maili. Tą drogą załatwiamy większość spraw zakonnych. Nierzadko zdarza się na przykład, że młody jezuita umawia się na rozmowę ze swoim ojcem duchownym, mieszkającym w tym samym budynku, właśnie za pomocą poczty elektronicznej. E-mail łamie nie tylko ograniczenia terytorialne, ale również większość ograniczeń czasowych. Każdy jezuita, regularnie sprawdzający pocztę, może mieć uzasadnioną nadzieję, że otrzyma od swojego prowincjała odpowiedź - na wysłaną przez siebie nieskomplikowaną wiadomość - w ciągu 24 godzin. Innym sposobem kontaktowania się zakonników między sobą jest rozmowa przez komunikatory internetowe, takie jak: Gadu-Gadu, Tlen czy Skype. Choć jest to przede wszystkim sposób komunikacji w czasie rzeczywistym, to możliwe jest również wysyłanie krótkich wiadomości tekstowych pod nieobecność odbiorcy. Mamy tu zatem do czynienia z zupełnym pokonaniem ograniczeń miejsca i czasu. Wszyscy jezuita należący do polskich prowincji mają szybki i wygodny dostęp do danych o numerach swoich komunikatorów. Dzięki temu mogą bez problemów odnaleźć w sieci niemalże każdego skomputeryzowanego współbrata. Ostatnim, wartym wymienienia sposobem komunikacji wewnątrzzakonnej, są fora dyskusyjne. Możemy tu bez ograniczeń wymienić poglądy na sprawy jezuitskie. Nie daj Boże, by ktoś obcy włamał się na takie forum!



[www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)



Trzecią rzeczą, którą otrzymaliśmy od sieci, jest „twarz”, czyli interface. Bez niej mało kto we współczesnym społeczeństwie wiedziałby o naszym istnieniu. Dzięki stronom WWW możemy dać światu znak naszego życia. Oczywiście, nie chodzi tu tylko o oficjalne strony zakonu, takie jak: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl), czy [www.sjweb.info](http://www.sjweb.info), ale również o dowolne inne portale informacyjne, na których wyrażamy swoje opinie, np. [www.opoka.org](http://www.opoka.org) czy [www.onet.pl](http://www.onet.pl). Indywidualni jezuici prowadzą również swoje blogi internetowe, czyli rodzaj pamiętników, w których z dowolną częstotliwością umieszcza się swoje przemyślenia, zdjęcia itd. Znaczna część tych blogów jest prowadzona przez jezuitów anonimowo. Piszą tam o swoich radościach i smutkach, np. często w metaforyczny sposób opisują bóle życia zakonnego. Z wielu tysięcy tekstów i zdjęć umieszczonych w mniej lub bardziej oficjalnej formie na różnych stronach WWW, wyłania się oblicze jezuitów, pragnących we współczesnym świecie służyć swemu Panu.



## Nowe wyzwania

Spróbujmy teraz odpowiedzieć na pytanie: czy jezuici są coraz ważniejsi dla Internetu? Bezspornie, jednym z największych darów, który otrzymaliśmy od Pana Boga, jest możliwość głoszenia Ewangelii w sieci. Sposób wykorzystania tego daru będzie prawdopodobnie określał naszą tożsamość przez najbliższe stulecie. Oczywiście, nie wiadomo do końca, w którą stronę pójdzie rozwój cywilizacji, jednak teza o coraz większej wirtualizacji otaczającej nas rzeczywistości jest poparta silnymi argumentami. Nie trzeba wykonywać skomplikowanych badań socjologicznych, by stwierdzić, że coraz więcej czasu ludzie spędzają, komunikując się za pomocą mediów elektronicznych, a coraz mniej bezpośrednio z innymi. Wybierają z międzyludzkiej rzeczywistości to, czego potrzebują do życia emocjonalno-psychicznego, ale w taki sposób, by było to dla nich

bezpieczne. I tak oglądają filmy, przedstawiające różne scenariusze życia ludzkiego; grają w gry, dzięki którym mogą decydować o swoim losie w rzeczywistości zupełnie innej od tej zewnętrznej, realnej; rozmawiają na czacie na najbardziej intymne tematy, z zupełnie obcymi osobami, które stają się im bliskie dopiero w sieci. Do tak zdefiniowanego przez programistów świata próbuje się wedrzeć kilkanaście tysięcy mężczyzn z Towarzystwa Jezusowego, by głosić Dobrą Nowinę i wzywać do nawrócenia. Oczywiście świat ten ma również gigantyczny wpływ na nas, jezuitów i nie można o tym zapominać podczas wszelkich prób ewangelizacji sieci. Chcemy, wnosząc wiarę do tego wirtualnego świata, uczynić rzeczywistość mediów elektronicznych bliższą Sercu Boga. Na ile umiemy to zrealizować? Chyba wciąż w niewystarczającym stopniu. Gdy spotkam pierwszą osobę, która nawróciła się za pośrednictwem Internetu, to powiem: „Teraz idziemy we właściwym kierunku”.

Drugim wyzwaniem dla jezuitów, po głoszeniu Dobrej Nowiny w samym Internecie, jest prowadzenie internautów do modlitwy i życia sakramentalnego w Kościele, czyli do pogłębienia doświadczenia spotkania z Chrystusem. Warto tutaj podkreślić oddziaływanie takich stron, jak: [www.sacredspace.ie](http://www.sacredspace.ie), które są prowadzone przez jezuitów i mają dziennie około pięciu tysięcy wejść. Pomimo tego, że istnienie tych stron przynosi ogromne owoce, to konsekwencją ich działalności musi być spotkanie internautów z żywą wiarą w świecie realnym. Oczywiście, jest możliwa i nawet konieczna pewna forma codziennej modlitwy indywidualnej, jednak prawdziwe życie chrześcijańskie rozpoczyna się wtedy, gdy modlitwa ta nabiera wymiaru wspólnotowego. Zresztą, ludzie chcą się spotykać nawet wtedy, gdy znali się przez wiele lat wyłącznie ze świata wirtualnego. Dobrym przykładem tego są gry sieciowe typu Multi Users Dungeon, w które gra codziennie tysiące graczy na całym świecie. Spotykają się w grze m.in. po to, by poprzez zabijanie wirtualnych potworów, zabić również swoją samotność. Już w samej grze łączą się w klany, a raz, dwa razy w roku spotykają się ze sobą na konwentach w świecie realnym, by zobaczyć, kto stoi po drugiej stronie ekranu i kto jest tą osobą, którą znają od dawna, a której w wielu przypadkach jeszcze nie widzieli na oczy. Dlatego warto wykorzystywać

naturalne tendencje internautów i tworzyć wspólnoty chrześcijańskie na bazie ich naturalnego środowiska. Jest to istotne szczególnie z perspektywy konieczności życia sakramentalnego. Bardzo dobrą rzeczą jest to, że modlitwa na [www.sacredspace.ie](http://www.sacredspace.ie) (lub [www.sp.ceti.pl/sp](http://www.sp.ceti.pl/sp)) prowadzi internautę do zapoznania się z duchowością ignacjańską i do odprawienia *Ćwiczeń duchowych* wg wskazań św. Ignacego z Loyoli. Rekolekcje ignacjańskie mocno podkreślają konieczność życia sakramentami Kościoła.

Innym ważnym zadaniem, jakie stoi przed jezuitami, jest działanie na rzecz sprawiedliwości w sieci i w sprawach z nią związanych. Niektórzy z nas jeszcze pozostają pod wrażeniem informacji, które docierały do nas z Chin. Chińskie władze ocenzurowały w całości przeglądarki internetowe dla osób korzystających z sieci w ich kraju. Ostatnią przeglądarką, która dała się całkowicie ocenzurować, była [google.com](http://google.com), a już wcześniej podporządkowały się chińskiemu reżimowi takie potęgi, jak [yahoo.com](http://yahoo.com) i [msn.com](http://msn.com). Walka o równy dostęp do informacji, a w szczególności do tych o tematyce religijnej, winna się stać jednym z priorytetów działalności zakonu.

### Konfrontacja z generałem

Prywatne wnioski autora artykułu wydać się mieć zasadne potwierdzenie w wypowiedzi generała jezuitów, która miała miejsce podczas tegorocznego spotkania webmasterów zakonu w Rzymie. Ojciec Peter Hans-Kolvenbach stwierdził, że jako jezuita powinniśmy korzystać z całej dostępnej współcześnie technologii do głoszenia Dobrej Nowiny. Zaznaczył również, że ludzie nie chcą pozostać anonimowi i dlatego tak chętnie spotykają się w małych grupach dzielenia. Zarówno grupowo, jak i indywidualnie, potrzebują konkretnej duchowości, a taką musimy im zaofiarować. W przeciwnym wypadku zaczną praktykować zen itp. Mówił o tym, że winniśmy stworzyć

ludziom warunki do czynienia dobra, bo często sami nie wiedzą, jak to robić. Wreszcie podkreślił, że owocem odprawienia *Ćwiczeń duchowych* jest dostrzeżenie, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za zło w świecie, i za to, jak inni żyją. Dlatego każdy z nas powinien odpowiedzieć sobie na pytanie: czy odważę się pomóc innym?

Czy jesteśmy w stanie pomóc innym w Internecie i poprzez Internet? Czy prowadzimy internautów do odprawienia *Ćwiczeń duchowych* i do życia sakramentami? Czy udaje nam się, jako jezuitom, poprzez Internet zapraszać ludzi do tworzenia wspólnot chrześcijańskich? Czy wreszcie udaje nam się pomóc internautom w nawróceniu się? Na te wszystkie pytania należy odpowiedzieć: tak, ale wciąż za mało!

Spostrzegawczy i wytrwali Czytelnicy zauważyli, że struktura tego artykułu nawiązuje trochę do „Gwiezdných Wojen” George’a Lukasa. Film ten był z pewnością jedną z bram, przez które ludzkość weszła do nowej epoki, do epoki komputerów. Oczywiście, nie można utożsamiać dosłownie Internetu z Imperium ze wspomnianego filmu. Można jednak pokusić się o takie porównanie, że Internet ciągle jest dla nas jezuitów wyzwaniem, któremu jeszcze nie sprostaliśmy i ciągle szukamy możliwości, by wygrać kolejną bitwę. Naszym zadaniem nie jest życie w strachu przed siecią, ale zamiana Internetu w Imperium Chrystusa. Czy to się uda? Zobaczymy.

### Michał Karnawalski

jezuita, scholastyk II roku filozofii,  
administrator strony [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)




# Nowa droga dla kulturoznawstwa

*„W kulturoznawstwie nie chodzi o  
patrzenie na kulturę  
pod kątem jakiejś dziedziny,  
ale patrzenie na inne dziedziny  
pod kątem badania kultury”*

**W** roku akademickim 2005/2006 ruszył nowy kierunek w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie. Jest nim kulturoznawstwo, prawdopodobnie pierwszy kierunek z prawdziwego zdarzenia o takim profilu w Polsce. Choć powstały już kierunki zajmujące się wiedzą o kulturze na innych uczelniach to zagadnienie kultury jest tam raczej traktowane tylko pod pewnym kątem, bardziej aspektowo niż całościowo. Jest to interesująca droga, jednak nie powinno się zapominać w jaką stronę zmierza nauka o kulturze i że należy starać się nadać za rozwojem tej „nowej” dziedziny wiedzy. Dlatego też przedstawię, jak wygląda nowoczesny model kulturoznawstwa, który jest realizowany na WSP-P „Ignatianum”.

Od XIX wieku można zauważyć wzmożone wyodrębnianie się nauk szczegółowych. Obszary ich badań są węższe i dlatego poświęca się im większą uwagę, a co za tym idzie, odkrywa i definiuje nowe zagadnienia powstałe w ich obrębie. Nauki te, dziś już w większości uważane za pełnowartościowe, niegdyś spychane były na margines. Warto jednak zauważyć, iż zakresy nowo powstałych nauk przestały już być tak łatwo definiowalne. Nauki te niejako przenikają się, tworząc ciekawą sieć odwołań, kontekstów i nowych punktów widzenia. Oddziaływające na siebie obszary badań pokrywają się niekiedy i wy-daje się, że w ten właśnie sposób zauważono po-



wielanie się pytania o kulturę rozumianą w różny sposób w odmiennych dziedzinach i kontekstach. Definicji kultury jest istotnie bardzo wiele. Nie-wątpliwie dziedziną, która przyczyniła się do utworzenia współczesnej definicji jest antropologia. To definicje wyrosłe z jej pytań włącza się do powstającego wciąż kanonu nauczania o kulturze. Dlaczego akurat definicje antropologiczne? Gdyż za centrum obierają one człowieka - twórcę, nosiciela i odbiorcę kultury. W XX wieku Alfred Louis Kroeber i Clyde Klockhohn zebrali ponad 100 różnych definicji kultury w swej książce z 1952 roku. Świadczy to z jednej strony o jakimś poczuciu wagi tego pytania u człowieka współczesnego, z drugiej zaś o wielości punktów odniesienia w definiowaniu kultury. Dlatego też nie będę przywoływać tu żadnej konkretnej definicji kultury, wystarczy, że zaznaczę, iż jest ona nierozzerwalnie związana z człowiekiem, gdyż na to określenie kultury godzą się chyba wszyscy jej badacze.

Kultura istnieje w zasadzie odkąd pojawił się człowiek, ale dopiero w XX wieku została na tyle zdefiniowana i doceniona, iż zaczęto myśleć o stworzeniu nauki mogącej badać jej genezę, historię i rozwój. Wcześniej jej zagadnienie było, owszem, zauważane i poruszane, ale jedynie jako pewien aspekt badań antropologów, historyków, socjologów czy literaturoznawców. Dlatego też istniała pokusa, by badać kulturę z perspektywy



dziedziny, którą ci badacze się zajmowali. Oczywiście początki nauki zajmującej się kulturą inne być po prostu nie mogły. Często przy wyodrębnianiu się nowych dziedzin, przejmują one czy to metodę czy przedmiot formalny np. z nauki, z której się „rodzą”. Z czasem jednak zaczynają tworzyć własną metodologię, i tak właśnie jest w przypadku badań dotyczących kultury, tj. teorii kultury czy kulturoznawstwa.

Kulturoznawstwo jest nowym kierunkiem w Polsce, nowym w sensie nauczania na wyższych uczelniach. Co za tym idzie, często nie jest dziedziną samodzielną, a podporządkowaną pewnemu aspektowi patrzenia na kulturę jako taką, który jest wyznaczany przez takie dziedziny jak na przykład polonistyka. Dlatego też powstała koncepcja stworzenia nowatorskiego kierunku „Kulturoznawstwo” na Wydziale Filozoficznym WSF-P „Ignatianum”, będącego z jednej strony samodzielną dziedziną, z drugiej zaś korzystającego z wielu innych dyscyplin takich jak: filozofia, historia, historia sztuki, polonistyka, literaturoznawstwo, pedagogika, socjologia, religioznawstwo, medioznawstwo, filmoznawstwo, teatrologia, muzykologia. Jak sądzę, nie wymieniałam tu wszystkich płaszczyzn, na których temat kultury zaistniał jako, można powiedzieć, autonomiczna część. Kulturoznawstwo musi być interdyscyplinarne, a nie chodzi w nim już o patrzeć na kulturę pod kątem jakiejś dziedziny, ale o patrzeć na inne dziedziny pod kątem badania kultury.

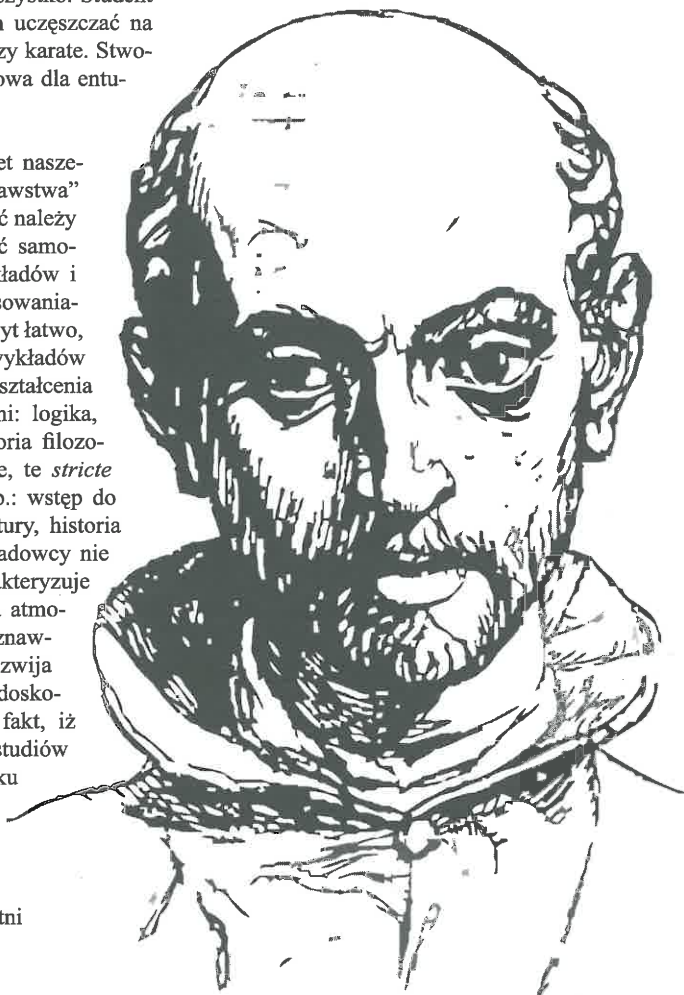
Taki właśnie model kulturoznawstwa jako kierunku interdyscyplinarnego jest realizowany na „Ignatianum”. „Najpierw powstał pomysł i koncepcja kierunku, dopiero później zajęto się jego realizacją” – mówi dr Bogusława Bodzioch-Bryła, wykładowca na WSF-P „Ignatianum”. Kanon przedmiotów na jezuickim kulturoznawstwie nie jest przypadkowy. Został szczegółowo opracowany przez wykładowców, którzy zrobili co w ich mocy, by kierunek

ten zajmował się teorią kultury z prawdziwego zdarzenia, gdzie kultura rozpatrywana jest wielowymiarowo, a trzonem jest oczywiście samo jej pojęcie. Nie ma wątpliwości, iż cel stawiany sobie przez twórców tego kierunku został osiągnięty. Potwierdzają to opinie studentów: „Podoba mi się zróżnicowanie kanonu przedmiotów” – mówi Bartek, „przedmioty są dobrze dobrane i przekrojowe” – dodaje Monika. Jako, że kierunek ten wciąż się rozwija, wykładowcy prowadzą ze studentami rozmowy by dowiedzieć się co można by ulepszyć, co zmienić, które przedmioty są najciekawsze i najbardziej przydatne dla studentów. I, co najważniejsze, opinie studentów są brane pod uwagę, ba, wdrażane w życie. Są to ludzie z różnych środowisk, ale łączy ich jedno: chęć rozwoju. Dlatego też, choć to dopiero I rok studiów, z inicjatywy studentów stworzone zostało Koło Naukowe Kulturoznawstwa pod opieką polonisty dr A. Waśko. Koło zorganizowało dopiero dwa spotkania, a już nie obeszło się bez żarliwych dyskusji na temat granic sztuki, a materiałem pomocniczym był film pt.: „Kształt rzeczy”.

Należy tu wspomnieć, iż rozwojowi kulturoznawstwa sprzyja również samo miejsce, tj. jezuicka uczelnia, której patronem jest św. Ignacy Loyola. Uczelnia ta jest miejscem, można powiedzieć: duchowym, propagującym wartości chrześcijańskie i takąż tradycję. Jednak wykłady na tym kierunku prowadzone są nie tylko pod kątem kultury chrześcijańskiej, ale i narodowej, europejskiej czy kultury Wschodu. Księża jezuici, z których część jest wykładowcami na kulturoznawstwie, są ludźmi niezwykle tolerancyjnymi i otwartymi na nowe kultury, potrafią oni dzielić się swą wiedzą i pasją. Cała atmosfera na WSF-P „Ignatianum”, stworzona przez jezuitów, a podtrzymywana przez studentów, sprzyja pewnej otwartości na wiedzę i poznawanie innych kultur. Na uczelni kładzie się duży nacisk na naukę języków obcych (ze szczególnym uwzględnieniem języka angielskiego), gdyż prowadzone są

wykłady w różnych językach. Podkreślić również należy wymiany zagraniczne studentów (głównie z kierunku „Filozofia”) w ramach programu „Erasmus” i „Socrates”. Ale to nie wszystko. Student „Ignatianum” może po zajęciach uczęszczać na taniec towarzyski, nowoczesny czy karate. Stworzona nawet została sekcja sportowa dla entuzjastów gier zespołowych.

Jedną z ogromnych zalet naszego „ignacjańskiego kulturoznawstwa” jest potencjał rozwojowy. Docenić należy możliwość wyboru tj. możliwość samodzielnego wybrania kanonu wykładów i seminariów zgodnego z zainteresowaniami studenta. Ale, żeby nie było zbyt łatwo, wprowadzono także dwa pionierzy wykładów obowiązkowych: przedmioty kształcenia ogólnego (są tam między innymi: logika, semiotyka, języki obce czy historia filozofii) oraz przedmioty podstawowe, te *stricto* związane z nauką o kulturze (np.: wstęp do kulturoznawstwa, socjologia kultury, historia kultury). A wykładowcy? „Wykładowcy nie są przypadkowi, a uczelnię charakteryzuje fachowość oraz miła i przyjazna atmosfera” – mówi Maciek. Kulturoznawstwo na WSF-P „Ignatianum” rozwija się bardzo dynamicznie, czego doskonałym przykładem jest choćby fakt, iż planowane jest wprowadzenie studiów magisterskich, a od drugiego roku mają być także wprowadzone specjalizacje i praktyki. Widoki na przyszłość są obiecujące, wykładowcy pełni zapału i pomysłów, a my – studenci chętni do współpracy.



św. Ignacy Loyola

### Magda Małecka

studentka II roku filozofii i I roku kulturoznawstwa na WSF-P „Ignatianum”

# Spotkanie z francuską filozofią religii

**W** dniach 24-25 marca 2006 r. w Krakowie odbyła się konferencja naukowa pt.: „Współczesna filozofia religii – myśl francuska”, która została zorganizowana przez: Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Katedrę Filozofii Religii Wydziału Filozoficznego PAT oraz Kolegium Filozoficzno-Teologiczne Polskiej Prowincji Dominikanów. Filozofowie z różnych ośrodków akademickich między innymi (o. Jan Andrzej Kłoczowski OP, Tadeusz Gadacz, Karol Tarnowski, Piotr Kostyło, Piotr Murzański) zaprezentowali w sposób syntetyczny problematykę poszukiwań filozoficznych dotyczących religii w myśli francuskiej. Człowiek podejmuje wiele wysiłków zmierzających do poznania tego, co skończone przy równoczesnym ograniczeniu przez to pewnej przestrzeni wiedzy o Bogu.

Filozofia religii jako dyscyplina akademicka podejmuje racjonalną, nie odwołującą się do Objawienia refleksję nad religią. Skupia się na poznaniu Boga do jakiego może dojść człowiek oraz jego relacji do Absolutu. Filozofia religii nie jest dyscypliną autonomiczną, ale należy do metafizyki i antropologii.

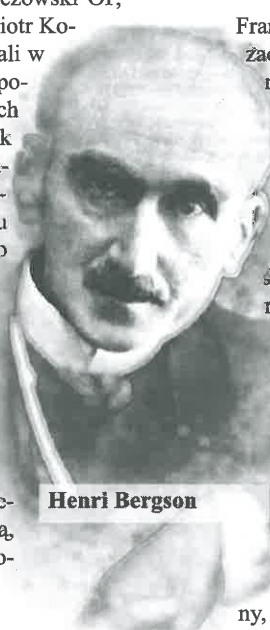
Myśl francuska jest bardzo bogata, różnorodna, zainteresowana budowaniem kompleksowym filozofii religii jako pewnego zjawiska kulturowego i społecznego. Wśród filozofów francuskich, których myśl prezentowano w czasie konferencji znalazły się takie postacie, jak: Henri Bergson, Maurice Blondel, Jean Nabert, Henri Duméry, Simone Weil, Emmanuel Lévinas, Gabriel Marcel, Jean-Luc Marion.

Filozofowie ci rozwijali filozofię religijną jako swoistą filozofię pierwszą, która tropiła w swych podstawach myślenie religijne. Badała warunki czy też możliwości tego, co religijne, koncentrując się bardziej na podmiocie. Francuska filozofia religii jest budowana wewnątrz filozofii człowieka, a wyrosła dzięki takim myślicielom, jak: Kartezjusz, Pascal, Malebranche.

Francuscy filozofowie religii chcą pokazać, że między wiarą a myśleniem nie ma przepaści niemożliwej do przekroczenia. Ich religijne myślenie może stać się dla nas zachętą, aby jeszcze raz powrócić do dawnej symboliki, odkryć na nowo jej sens i wznieść się ponad przeciwieństwo wielu teorii i koncepcji. Chociaż świat wygląda inaczej w świetle rozumu niż w świetle wiary, oba te światła są dla siebie nawzajem inspiracją i zachętą.

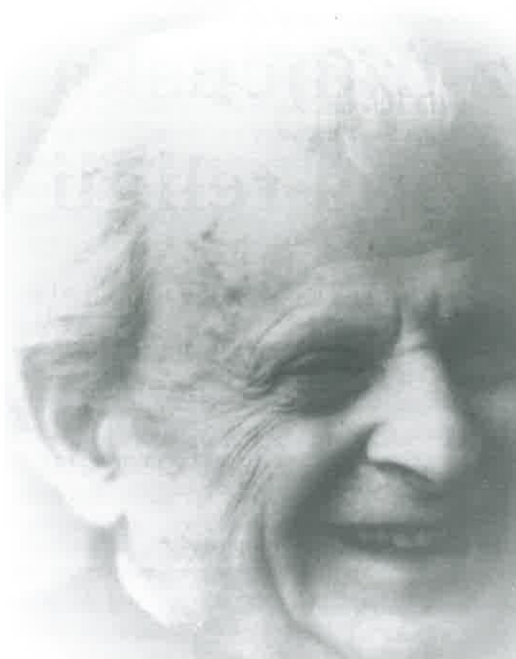
Filozofia Blondela wykrywa typowe rozdwojenie podmiotu na warstwy: empiryczną działającą w świecie, budującą wartości i warstwę głęboką, która jest właściwym dynamizmem podmiotu. Blondel był przeświadczony, że wola chcąca jest otwarta na wszelką absolutną nieskończoność. Nie ukrywał on intencji apologetycznych w swojej filozofii. Jego późna filozofia chrześcijańskiego ducha stanowi oryginalny, a zarazem cenny wkład w myślenie chrześcijaństwa i jego tajemnic, takich jak: Trójca Święta.

Bergson stał się we Francji odnowicielem metafizyki, która zdolna jest do poznania Absolutu. Jego późna filozofia religii powraca do filozofii



Henri Bergson





**Emmanuel Lévinas**

podmiotu, łącząc ją z filozofią społecznych struktur. Bergson mówi o moralności otwartej i religii dynamicznej, urzeczywistniającej się w prorokach, świadkach oraz mistykach ożywionych miłością.

Inny z myślicieli francuskich Jean Nabert stara się wykryć związki między kulturą, wartościami, uczuciami a podmiotem, z którego wypływają. Nabert w swoich analizach filozoficznych podejmuje wyjaśnienie zła i jego przeciwwagi, jaką jest Zbawiciel, który wziął na siebie całe zło świata.

Filozofem, który rozwija swoistą „hermeneutykę” różnych spraw dotyczących nadziei, uwielbienia, wiary i wierności człowieka jest Gabriel Marcel. Zdaniem Marcela w człowieku istnieje wezwanie idące od Boga, jednak Bóg Marcela nie jest Bogiem filozofów, ale wiary, która jest zasłuchaniem i wiernością. W swoim myśleniu mocno podkreśla rolę nadziei, która jest aktem polegania na Bogu, wejściem w szczególną z Nim komunę. W filozofii Marcela najdonioślejsze jest to, że spotykając drugiego, uczymy się spotykać Boga.

Kolejnym z prezentowanych myślicieli francuskich był Emmanuel Lévinas, wykształcony na gruncie filozofii Husserla, krytyk Heideggera, który wyrósł z tradycji żydowskiej. Refleksja Lévinasa podkreśla doniosłość Objawienia, a jego poszukiwania zmierzają do odkrycia i przeżycia obecności drugiego człowieka. Droga do Boga wiedzie poprzez odpowiedzialność za drugiego. Lévinas mówi o etycznej więzi (intrydze) między trzema postaciami dramatu etycznego: „Ja” z doświadczeniem własnej rzeczywistości, inne „Ja” oraz trzecia postać dramatu „Absolut”, który jest obecnością niewidzialną dla oczu, lecz widzialną sercem. Rzeczywistość ma więc pewną strukturę osobową, której pierwszym wymiarem jest miłość.

W filozofii Jean-Luc Marion interesującym, a zarazem fundamentalnym problemem związanym z religią jest odróżnienie idola od ikony. Podział ten stanowi dla Mariona podstawę do wyróżnienia tego, co antropomorficzne, czy też wykraczające już poza wyobrażenie i zdolność sformułowania pojęć przez człowieka. Marionowi chodzi o dwa typy rozumienia czy też pojmowania boskości. Idąc za Lévinasem zwraca on swą uwagę na znaczenie pragnienia, czyli potrzeby relacji do Nieskończoności. Marion jest znawcą teologii ikony, a zachwyt myślą chrześcijańskiego Wschodu, pozwala mu wewnętrznym dostrzec enigmatyczny wymiar ikony. Lévinas transcendencję boską rozumiał w sensie etycznym, Marion natomiast przez pryzmat adoracji i podziwu.

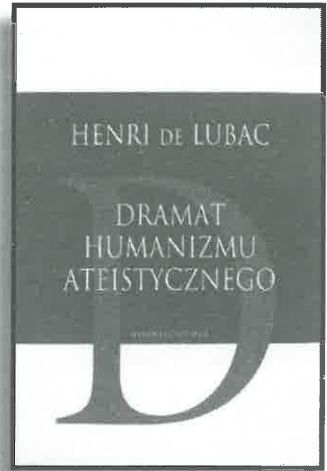
Spotkania filozofów religii umożliwią w przyszłości zaprezentowanie dokonań innych myślicieli z kręgu filozofii niemieckiej oraz anglosaskiej.

### **Marek Stelmaszczyk**

jezuita, scholastyk I roku filozofii,  
absolwent Politechniki Lubelskiej

# Człowieczeństwo na bezdrożach

Henri de Lubac,  
*„Dramat humanizmu ateistycznego”*



Książka ta nie jest nowością na rynku wydawniczym. Jednak z pewnością należy do kanonu lektur dla pragnących zrozumieć mentalność współczesnego człowieka. Przyglądając się dziejom ludzkości odkrywamy, że człowiek to „unitas multiplex”, jak stwierdził św. Tomasz z Akwinu. Różnorodność myśli i wszechstronność działania ludzi nie dają się zamknąć w jednym dziele, choćby nawet jedna osoba poświęciła mu całe swoje życie. Istota ludzka była różnie postrzegana na przestrzeni wieków. Arystoteles nazywał ją „animal rationale”; Henri Bergson i Max Scheler - „homo faber”, ze względu na zdolność tworzenia narzędzi; J. Ortega y Gasset - „homo insciens”, rozumiejąc ją jako żywy problem. Poza tym pojmowano człowieka jako „homo loquens”, ponieważ jego charakterystyczną cechą była mowa oraz „homo sapiens”, w związku z jego refleksyjnością.

Jaka perspektywa przyjmowana jest w *Dramacie humanizmu ateistycznego*? Wiemy, że napisał go jezuicki teolog Henri de Lubac.

Autorytet ojca Henri`ego de Lubaca gwarantuje wiarygodność i fachowość. Przyjmuje on postawę apologetyczną, ale nie jest tendencyjny. Ponad to tytuł zawiera

słowa „dramat”, „humanizm” i „ateizm”. Można

z tego wywnioskować, iż w książce będzie mowa o człowieku widzianym z trzech punktów: od strony napięcia, jakie nosi w sobie („homo dramaticus”); od strony jego człowieczeństwa („homo humanus”); od strony jego odniesienia do Boga („homo religiosus”).

Autor przygląda się dziełom życia trzech znaczących jednostek w dziejach ludzkości. Pierwszą ważną osobą spotkaną na kartach książki jest Fryderyk Nietzsche – postać tragiczna, o niespełnionym potencjale mistycznym. Prorok „śmierci Boga” zawędrował na manowce próbując przeskoczyć cień człowieka – Boga. Drugą postacią jest „ojciec socjologii” August Comte – wizjoner ogarnięty ideą religii ludzkości. Grzecznie on ostatecznie w martwych strukturach społecznych, bo pozbawionych pierwiastka transcendentnego. Trzecia część książki poświęcona jest Fiodorowi Dostojewskiemu – prorokowi podobnemu w pewnej mierze do Nietzschego, lecz nie zrywającemu z Bogiem. Dzięki temu spuścizna rosyjskiego powieściopisarza stanowi antidotum na chorobę roznoszoną przez niemieckiego filozofa.

Jezuicki teolog nie bał się wniknąć w świat przewrotnych myśli. Czytywał pisma ateistów, studiował dorobek ich życia. Niektórzy woleliby nie dotykać i nie oglądać „rakowatego ciała”, przecież można się zarazić. Jednak taki umysł, jak Henri de Lubac, nie lękał się wziąć do ręki skalpela i przeciąć wrzody, aby je oczyścić.



August Comte

cić. Jak autor *Dramatu humanizmu ateistycznego* uprawia swoją krytykę? Nie jest to sokratejska eleyenka, w której główną rolę odgrywa ironia i pytania prowadzące do wykazania absurdu poglądów przeciwnika. Henri de Lubac odwołuje się raczej do metody zawartej w książeczce *Ćwiczeń duchowych* św. Ignacego Loyoli: „(...) trzeba z góry założyć, że każdy dobry chrześcijanin winien być bardziej skory do ocalenia wypowiedzi bliźniego, niż do jej potępienia. A jeśli nie może jej ocalić, niech spyta go jak on ją rozumie; a jeśli on rozumie ją źle, niech go poprawi z miłością; a jeśli to nie wystarczy, niech szuka wszelkich środków stosownych do tego, aby on, dobrze ją rozumiejąc, mógł się ocalić” (*Ćwiczenia duchowe*, 22). Jest to tekst pochodzący z pierwszej połowy XVI wieku. Jezuita XX wieku stosuje go do swojej epoki, do problemu ateizmu, w taki oto sposób pisząc w innej swojej książce: „Niech zacznie od tego, żeby zrozumieć jej zasady. Niech ze strachu przed konsekwencjami, jakie z niej wyciąga ateizm, nie da się wciągnąć w postawę lekceważącą naukę lub przeklinającą technikę; niech natomiast odłączy je od negacji, która w nich bynajmniej nie jest zawarta. Niech tym sposobem wykaże, że jest prawdziwym przyjacielem tego, kto potknął się na swej drodze; i niech go wówczas podniesie i poprosi o towarzyszenie mu na jego drodze, aż do celu, który ich obydwu rozjaśni nowym światłem” (Henri de Lubac, *Ateizm i sens człowieka*, Editions du Dialogue, Paryż 1969, s. 40).

Trzeba przyznać, że filozofia, teologia i inne dziedziny ludzkiej myśli to układ wzajemnych oddziaływań. Nie ma sytuacji, w której jesteśmy wolni od wpływów, raczej zawsze pozostajemy w stanie poddania się zwalczającym się przekonaniom. To one kształtują mentalność człowieka. Od dawna przypomina nam o tym Cyceron w słowach: „Philosophia cultura animi est”. Pojawia się w związku z tym zagrożenie wypaczonego rozumienia prawdy. Henri de Lubac broni prawdy o chrześcijaństwie w obliczu niebezpieczeństwa płynącego z filozofii nietscheańskiej: „Jeśli chcemy na nowo odnaleźć chrześcijaństwo silne, >>chrześcijaństwo szoku<<, jak trafnie to ujęto, w pierwszym rządzie powinniśmy się starać nie dopuścić do tego, by wykrzywiło się ono, co dziś mu grozi, w kierunku chrześcijaństwa siły” (Henri de Lubac, *Dramat humanizmu ateistycz-*

*nego*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004, s. 146). Również w filozofii Augusta Comte’a dostrzega groźne skłonności i przestrzega przed nimi: „W praktyce prowadzi do dyktatury jakiejś partii czy raczej sekty. Odbiera człowiekowi wszelką wolność, wszelkie prawa, gdyż odbiera mu całą jego rzeczywistość” (Henri de Lubac, *Dramat...*, dz.cyt., s. 283).

Mogłoby się wydawać do tej pory, że ateizm to sprawa uczonych filozofów, profesorów uniwersyteckich, społecznych rewolucjonistów. Możemy być przekonani, że ukrywa się on pod postacią niedostępnego języka i doświadczenia obcego zwykłemu zjadaczowi chleba. Możemy odnieść wrażenie, że kwestia ateizmu dotyczy tylko ateuszy i dokonać podziału na wierzących i niewierzących, odgradzić ich od siebie i strzec pilnie granic między pobożnością a nieprawomyślnością. Jednak gdy przybieramy taką postawę, może dojść do zatarcia pewnej prawdy o człowieku, a mianowicie tego, że wierzący miewa momenty zwątpienia, a niewierzący duchowe przeblyski. Może to stanowić pomost w dialogu.

Postać Fiodora Dostojewskiego, pojawiająca się jako ostatnia w *Dramacie humanizmu ateistycznego*, jest przykładem człowieka z pogranicza. Dostojewski jest człowiekiem przeżywającym dramata, rozdartym między wiarą a niewiarą, co przejawia się w fabułach jego powieści i kreacjach bohaterów. Sam przyznaje, że jego twór-

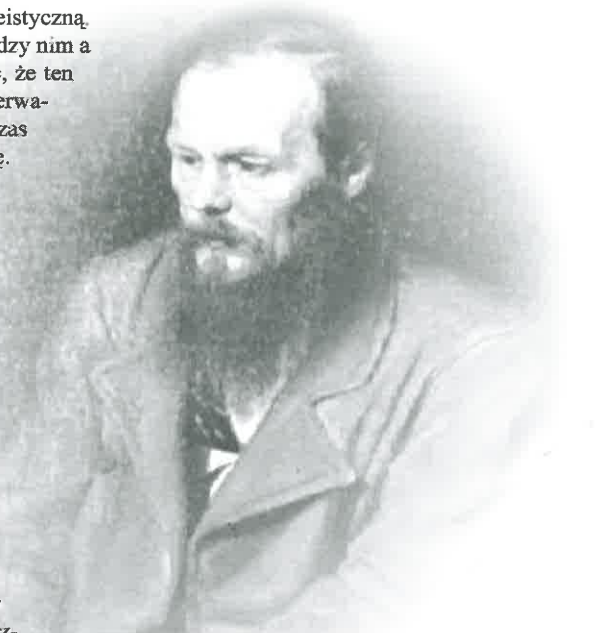


Fryderyk Nietzsche

czość może zostać uznana za mocno ateistyczną. Znaczący doszukują się podobieństw między nim a Fryderykiem Nietzsche. Trzeba dodać, że ten pierwszy przewyższa skłonność do zerwania z Bogiem. W sytuacji absurdu podczas zesłania na Syberię medytuje Ewangelię. Potem trudniejsze passusy rozjaśnia lekturą Ojców Kościoła.

Henri de Lubac przybliżył nam stosunek Fiodora Dostojewskiego do rewolucyjnych skłonności mających stworzyć raj na ziemi, a zawsze pozostających tylko utopią: „Ten świat ziemski, obiektywny świat ludzkiej społeczności, jest światem odosobnienia i samotności, bez względu na wszelkie możliwe realizacje >>wspólnotowe<<. Gdyż jest to świat grzechu. Dostojewski nie sprzeciwia się temu, by go ulepszano, jednak ostrzega nas, że to ulepszenie samo przez się w niczym nie służy rozwiązaniu problemu człowieka i ludzkiej komunii. Najdoskonalsze społeczeństwo może być najstraszliwszym piekłem” (Henri de Lubac, *Dramat...*, dz. cyt., s. 407). Tylko pozornie są to pesymistyczne przemyślenia, gdyż nie kończą się rozpaczą. One prowadzą do odkrycia głębszej prawdy o ludzkości, na którą wskazuje autor *Dramatu humanizmu ateistycznego*, czytający dzieła rosyjskiego pisarza.

Czytelnik wędruje podczas lektury szlakiem myśli autora. Napotyka na tej drodze filozofów proponujących radykalne poglądy. Są to liczne ślepe uliczki kuszące rozświeconymi neonami obiecującymi rewolucję, która miała przynieść raj na ziemi. Kiedy się w nie wchodzi okazuje się, że zostaje się osamotnionym, dlatego że wraz z zanegowaniem Boga człowiek utracił samego siebie.



Fiodor Dostojewski

Post scriptum. Szerzej zainteresowanym problematyką dialogu z niewierzącymi polecam książki z serii *Editions du Dialogue*: Henri de Lubac, *Ateizm i sens człowieka*; Etienne Borne, *Bóg nie umarł*; Michel Lelong, *O dialog z niewierzącymi*; Marcel Neusch, *U źródeł współczesnego ateizmu*; Robert Coffy, *Bóg niewierzących*.

**Paweł Beń**

jezuity, scholastyk I roku filozofii,  
redaktor naczelny JNW



# Mój syn jezuita



23 grudnia 1983 roku Jakub przyszedł na świat. Po siedmiu miesiącach zaczął wymawiać pierwsze słowa, a jego miejscem zabaw był dywan w dużym pokoju. Po następnych dwóch miesiącach postanowiliśmy pojechać do Częstochowy i tam podziękować Bogu za niego. Przebywając na Jasnej Górze odwiedziliśmy Kaplicę Jezusa Ukrzyżowanego. Tam, modląc się w podzięce wraz z babcią klęczeliśmy na klęcznikach, a Kuba stał między nami. W pewnym momencie odszedł od nas i podbiegł do Jezusa Ukrzyżowanego. Tam powstał przez chwilę i ku zdumieniu wszystkich modlących się padł krzyżem. Siostra zakonna będąca w kaplicy na modlitwie uśmiechnęła się i powiedziała, że to dobry znak. I też tak to zrozumieliśmy.

Mijały miesiące. Kuba rozwijał się dobrze. Przyszły na świat rok po roku siostra i brat. Cała trójka wychowała się razem. Mając już kilka latek Kuba bawił się z rodzeństwem dalej na tym samym dywanie, tylko z większą ilością klocków

lego. Rodzeństwo budowało domki, samochody, ludziki itp. z tych klocków, a nasz Kuba budował kościółki i układał piękne krzyże... To już dawało nam dużo do myślenia.

Szkołę podstawową i liceum Kuba kończył, jak każdy rówieśnik, z różnymi przygodami. Od małego dziecka chodził z rodzicami i rodzeństwem do kościoła na niedzielne msze.

W liceum jako młodzieniec przejawiał coraz bardziej swoją pobożność. Wychodząc z domu zawsze żegnał się, czego wcale się nie wstydział, a robił to już na ulicy i nie ważne było, że przy klatce stali jego rówieśnicy. Przyjaciół miał i ma bardzo dużo, przede wszystkim ludzi z oazy przy kościele jezuitów oraz ze szkoły średniej.

Będąc w klasie maturalnej przyszedł do mnie i powiedział mi: „Tato chcę wstąpić do seminarium.” Nie byłem tym nawet zaskoczony. Spytałem tylko Kubę, na ile procent w skali od 0 do 100 odczuwa powołanie? Rzekł mi: 60%. Odpowiedziałem, że to za mało, że te 40% będzie go ciągnęło do tyłu. Powiedziałem mu, że trzeba być w stu procentach pewnym swojego powołania. Kuba przemyślał to i już nie wracaliśmy do tematu.

Po maturze Kuba zdawał na Uniwersytet Gdański na filologię rosyjską, jednak z braku miejsc nie dostał się. Naukę kontynuował w szkole pomaturalnej. Bardzo go ona pociągała, zwłaszcza możliwość praktyk w biurach turystycznych.

Pewnego dnia, po pierwszym semestrze żona zwróciła się do mnie z wiadomością, że Kuba chce przedyskutować ważny temat. Wieczorem po powrocie do domu Kuba nieśmiało, lecz z błogim uśmiechem powiedział mi: „Tato, jestem w 110% pewien swojego powołania i zmieniam

decyzję – chcę iść do zakonu, tylko jeszcze nie wiem jakiego”.

Po tych słowach już wiedziałem, że Kuba jest powołany przez Pana, z czego byłem bardzo dumny i jestem do dnia dzisiejszego. Nasza rola polegała tylko na pomocy w wyborze zakonu, lecz decyzja należała do Jakuba. Jak postanowił, tak się stało, tak jest do teraz, i niech będzie na zawsze. Życzę mu, aby był wiernym sługą Jezusa, by słowa, które wybrał losowo z Biblii - „Pójdź za mną” - słyszał przez całe życie zakonne.

PS. Jeszcze jedno wspomnienie. Gdy załatwiałem zapowiedzi w parafii żony i pozwolenie na ślub w mojej rodzinnej parafii, proboszcz tamtejszej parafii spytał mnie: „Synu, ile będziecie

chcieli mieć dzieci?” Odpowiedziałem, że dwoje. On mi na to żartem: „Oddam ci żonę do twojej parafii, jak mi obiecasz, że będziesz miał trójkę dzieci.” Zdziwiony zapytałem dlaczego. A on mi odpowiedział: „Pierwsze - dla Boga (Jakub), drugie – dla taty (Milena), trzecie – dla mamy (Adam)”.

I tak mu to obiecałem. Czyżby ten stary proboszcz przewidział, że tak będzie, że tego pierwszego powoła Jezus na swego ucznia?

Dziękując Bogu za powołanie, którym obdarował mego syna Jakuba, zawsze kochający go ojciec.

**Andrzej Szelka**



# Zdarzyło się u jezuitów...

1.12.2005

- Inauguracja Roku Jubileuszowego



W Piotrkowie Trybunalskim w kościele pod wezwaniem Św. Franciszka Ksawerego uroczystą Eucharystią, której przewodził Nuncjusz Apostolski abp Józef Kowalczyk, rozpoczęto obchody Roku Jubileuszowego w Polsce.



W uroczystościach wzięli udział licznie przybyli jezuita z obydwu polskich prowincji, zaproszeni goście ze świata polityki, kultury i biznesu oraz mieszkańcy Piotrkowa i nasi przyjaciele.



Po powitaniach nastąpiło odsłonięcie odrestaurowanego ołtarza Św. Franciszka. Wręczono także okolicznościowe medale dla wszystkich, którzy przyczynili się do pomocy w odnawianiu ołtarza. Wieczorem zaproszeni goście udali się do pobliskiej restauracji na kolację.

---

## 6-8.01.2006 - Skupienie

W tych dniach w naszym Kolegium przy Kopernika 26 scholastycy z filozofii oraz magisterkowiec południowej prowincji mieli swoje coroczne skupienie, połączone z odnowieniem ślubów zakonnych. Tym razem poprowadził je o. Darek Michalski SJ z Warszawy – Falenicy. Rozważania oparte były o treść psalmu 131.

## 19.03.2006 - Akolitat i lektorat

W uroczystość Św. Józefa Oblubieńca NMP w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa o. Prowincjał Krzysztof Dyrek SJ ustanowił akolitami i lektorami scholastyków z III i II roku oraz tych będących na tzw. biennium (studiującym filozofię dwa lata).



## Wielki Post '06 - Rekolekcje dla młodzieży



Nasze podwspólnoty jak co roku wyjechały głosić rekolekcje wielkopostne dla młodzieży i dzieci z różnych szkół. Tego roku zawitaliśmy w Piotrkowie Trybunalskim, Wrocławiu, Jaworze i Bytomiu.



# 22.04.2006 - Centralne obchody Roku Jubileuszowego



Ten dzień przejdzie do pamięci niektórych jako jeden z najpracowitszych. Już kilka miesięcy wcześniej rozpoczęto przygotowania do centralnych obchodów Roku Jubileuszowego w Prowincji Polski Południowej. Odpowiedzialnym za to dzieło był o. Leszek Gęsiak SJ. Wszystko rozpoczęło się o godzinie 10.00 sesją naukową poświęconą wkładowi jezuitów w edukację. Prelegentami byli Rektor WSP-P „Ignatianum” o. Ludwik Grzebień SJ oraz kardynał Zenon Grocholewski.



Wśród zaproszonych gości byli kardynałowie: Franciszek Macharski i Stanisław Nagy oraz biskupi: Jan Zając i Albin Małysiak. W samo południe w Bazylice NSPJ odbyła się Eucharystia, której przewodniczył kard. Macharski. O oprawę muzyczną zadbał akademicki chór „Ignatianum”.



Po południu w naszych ogrodach przy Kolegium odbył się piknik dla naszych przyjaciół. Imprezę poprowadzili o. Krzysztof Ołdakowski SJ i o. Stanisław Groń SJ. Atrakcji było wiele: malowanie twarzy dzieciom, wystawa pisanek, loteria fnatowa i inne.



Obchody zamknął wieczorny koncert „Capelli Cracoviensis”, w czasie którego wręczono statuetki „Ad Maiorem”, wyróżnienie stworzone dla podziękowania naszym przyjaciołom i dobroczyńcom.

---

**o. Andrzej Migacz SJ,  
opiekun Kręgu Przyjaciół Jezuitów,  
Księża Jezuici, 30-961 Kraków 1, skr. pocz. 128,  
tel. (0-12) 42-81-500,  
e-mail: A.Migacz@jezuici.pl**

**Drodzy Czytelnicy!**

Ponownie prosimy o udostępnianie naszego czasopisma Waszym krewnym, znajomym oraz o podanie nam adresów osób zainteresowanych jego otrzymywaniem. W ten sposób będziemy mogli nawiązać z nimi kontakt. „Jezuici - nasze wiadomości” są rozsyłane nieodpłatnie. Jeżeli Państwo chcecie wesprzeć kształcenie naszych kleryków oraz działalność apostołską, możecie przesłać ofiary na podane niżej konto. **Serdeczne „Bóg zapłać”.**

**Prowincja Polski Południowej TJ  
Krąg Przyjaciół Jezuitów  
Bank PKO SA III/O Kraków  
61124022941111000037088947**

**Warto odwiedzić:**

[www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)  
[www.jezuici.pl/powolania](http://www.jezuici.pl/powolania)  
[www.jezuici.pl/nowicjat](http://www.jezuici.pl/nowicjat)  
[www.jezuici.pl/nowicjatpme](http://www.jezuici.pl/nowicjatpme)  
[www.jezuici.pl/jubileusz](http://www.jezuici.pl/jubileusz)



